

Stanisław Araszczyk

24 niedziela zwykła - "Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?"

Wrocławski Przegląd Teologiczny 2/1, 161-162

1994

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

krążenia. Choroba niszczy człowieka, jego ciało, a niekiedy także i ducha. W klinikach możemy spotkać ludzi załamanych, zniechęconych życiem. Jak trudno jest im mówić o miłości Boga, o tym, że Bóg może ich uzdrowić. W swojej chorobie człowiek może się zamknąć, stracić ufność, że choroba jest w stanie przybliżyć go do Boga.

Taką sytuację można porównać ze zdarzeniem pewnego ateńskiego rzeźbiarza.

— Dlaczego tak zgrzytasz? – zapytał artysta bryłę marmuru, z której zamierzył wykuć posąg do panteonu.

— Zgrzytam dlatego, że tak niemożliwie mnie tłuczesz. Czyż nie widzisz, że moje odłamki pokrywają ziemię?

— Nierozumna – rzekł rzeźbiarz. Czy nie pojmujesz tego, że nie mogłabyś zająć poczesnego miejsca w świątyni, gdybym cię nie ciosał, nie wyzwolił z samej siebie, gdybym z bryły na posąg cię nie przekształcił?

Wiemy dobrze z własnego doświadczenia, że sprawy tego świata przesłaniają niejedenkrotnie jasne spojrzenie na to co Boże i czynią niewrażliwymi na sprawy Boże. Spotykając się z Chrystusem, jak głuchoniemy z dzisiejszej Ewangelii, powinniśmy Go błagać, aby przywrócił nam wrażliwość na sprawy duchowe, aby otworzył nasze serca.

Zbawiciel pragnie nas uzdrowić, ale konieczne jest z naszej strony wyjście naprzeciw. Musimy naprawdę chcieć odsunąć od siebie wszelkie przeszkody, które nie pozwalają nam nawiązać pełnej łączności z Chrystusem.

ks. Stanisław Araszczuk

24 NIEDZIELA ZWYKŁA – 11 IX 1994

„Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?”

1. Potrzebujemy wiary

Adam Mickiewicz w balladzie pt. *Ucieczka* maluje wizję wydarzenia, jak to szatan w postaci jeźdźca uprowadza dziewczę. W drodze namawia ją do porzucenia modlitewnika, aby nie przeszkadzał trzymać się oburącz siodła. Następnie do pozbycia się różańca i szkaplerza, żeby się koń nie spłoszył. Do zerwania z piersi krzyżyka, jako że ma ostre krawędzie i rani ciało. Kiedy dziewczica spełniła te namowy, szatan bez trudu uniósł ją do piekła.

Pielgrzymując do Boga potrzebujemy przewodnika, wzoru i siły dającej możność zwyciężenia wszystkich przeciwności. Wiemy, że Bóg mieszka w niedostępnej głębi i nasze poznanie Jego tajemnicy jest bardzo niedoskonałe. Możemy ulegać złudzeniu i iść drogą, która prowadzi do wiecznego potępienia. Dlatego musimy odpowiedzieć sobie na pytanie: Kim jest dla nas Jezus Chrystus? W kogo my wierzymy?

Wypowiadając słowo „wiara” wydaje nam się, że oznacza ono pewną sumę prawd, które należy przyjąć jako objawione przez Boga. I jest to prawdą. Ale wiara jest czymś żywym, pozwalającym nawiązać osobowy kontakt z Bogiem. Jest zawiązkiem życia, które stanie się udziałem naszym w wieczności. Jest wypełnieniem nowego przykazania. Jest ona martwa w sobie, jeżeli jest tylko zbiorem zasad, a brak w niej dobrych uczynków.

2. Uwierzyć w cierpiącego Syna Człowieczego

Jezus Chrystus, Słowo Wcielone, „człowiek do ludzi posłany”, głosi Słowo Boże i dopełnia dzieła zbawienia, które Ojciec powierzył Mu do wykonania. Pyta On swoich uczniów: *Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?* Padają różne odpowiedzi. Piotr wyznał: *Ty jesteś Mesjaszem.* Chrystus przypomniał, że Syn Boży musi wiele wycierpieć, zostanie zdradzony i opuszczony; że będzie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie. W cierpiącego Boga trudno jest uwierzyć.

Chrystus objawia misterium zbawcze. Wierzyć po chrześcijańsku znaczy przyjmować samoobjawienie się Boga w Jezusie Chrystusie jako definitywne i ostateczne. Odpowiadając na nie takim powierzeniem się Bogu, do jakiego Jezus Chrystus stwarza najpełniejszą podstawę i żywy wzór.

Wiara taka jest przyjęciem całej ekonomii zbawczej jako nowego i ostatecznego przymierza. Stąd słowa Chrystusa: *Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje.* Jeśli podejmimy wezwanie Chrystusa, już tu na ziemi możemy dźwigać się do Boga, postępować wciąż na drodze kształtowania w sobie obrazu Bożego, rosnać każdego dnia w poznaniu Prawdy i Miłości, i powracać do naszego Początku.

3. Kto zachowa swoje życie

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus wyznaje w *Dziejach duszy*, że przez całe lata cieszyła się takim poczuciem żywej wiary, że pojąć nie mogła, iż znajdują się w ogóle ludzie niewierzący. Ale niedługo przed śmiercią na Teresę spadło niespodziewanie straszne doświadczenie Boże: uderzyła na nią nawałnica pokus przeciw wierze, a duszę zdawał się zalewać mrok. Święta bohatersko je odpierała. Jej wiara wyszła jeszcze mocniejsza, jeszcze bardziej pogłębiona z tej próby. W tym momencie dostrzegła to, czego przedtem nie wiedziała, jakie to trudności mogą łączyć się z aktem wiary, jakiej mocy ducha wymaga niekiedy jej utwierdzenie.

Wiara domaga się konsekwencji, a więc musi być potwierdzona czynami. Tej konsekwencji uczy nas Jezus Chrystus. On jest Mesjaszem, Synem Boga żywego. On jest drogą. Idąc nią, z całą pewnością i bezpiecznie dojdziemy. Należy tylko wziąć krzyż swój i pójść za Nim. Wpatrywać się w Jego wzór, wsłuchiwać się w Jego słowo i to słowo przyjąć. Nie tylko musimy uwierzyć, że całą prawdę nam objawił, ale musimy się w nią wczuć i ją poznać, żeby zachować swoje życie.

ks. Stanisław Araszczuk